

# Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobotę, i kosztują wraz z dodatkiem „Ognisko Domowe” (Zeitungspreisliste t 77) kwartalnie 1 mk., — z „Rolnikiem”, dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z „Pracą”, dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują „Nowiny Raciborskie” 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen. — Redakcja i ekspedycja „Nowin Raciborskich” i księgarz znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).

## Niniejszy numer

jest ostatnim w tym kwartale i dla tego czasu najwyższy odnowić na pocztach i ułatwowych przedsiętę na następujące czwierćrocze. Rok nowy, który, że tak powiemy, już stoi za drzwiami, będzie niezawodnie obfit w ciekawe i ważne wypadki, które każdego rozumanej człowieka winny obchodzić. O tem sat, co się w powiecie, prowincji, państwie, w świecie całym dzieje, o którym i przez kogoż nie można dowiedzieć, jak nie przez gazety? W parlamencie i sejmie będą w następnym czwierćroczu znowu obradować nad naszą dolą i niedolą, a co uchwała, o tem się w gazetach pisać będzie. Jednym słowem, na każdym kroku przekonanie się można, jak potrzebna, ba niezbędna jest gazeta dla każdego, dla katolika-Polska naturalnie gazeta polsko-katolicka jak „Nowiny Raciborskie”.

Kto więc jeszcze nie zapisał sobie gazety, ten musi się teraz czepiąć z tem załatwia, bo potem może już nie otrzyma pierwszych numerów albo będzie musiał dopłacić 10 fen. za przejęte numerów, które już wyszły.

Bracia Wiaruny! Dompomóżcie nam w pracy około ludu polskiego, zapisując jak najliczniej naszą garelę i rozszerzając ją między znajomymi!

Warunki abonamentu są podane pod samym napisem.

## Z ciezkich dni.

Opowieść uszta na stoscinkach serbekich.

(Ciąg dalszy.)

Tu się nowo rozpoczęły się pocałunki, a potem Zuzula dalej o bracie mówiła, i tak im dalej schodził. Gdy wieczorem obiliły, Luba córka do krzyża odprowadziła, tu razem się modlili, tu żegnali się, a potem dziewczynka szła już dalej sama.

Pewnej Niedzieli Zuzula, witając pocałunkami matkę, rzekła:

— Czy wiesz, mateńko, że jutro Stefanek zobaczy?

— Ja zobaczę mego synka? A to jak? — zdziwionym głosem spytała Luba.

— Jak? Zwyczajnie. — odparła z uśmiechem Zuzula. — Przyjdzie i zobaczy go.

Luba się przeżgnała.

— Opetalo cię, czy co? Małe laci do nie got? A nożby poznali? Ja myślę, czy nie trafić tej chaty, czy nie przemieścić się gdzieś inniej, by na ślad nie wpadli, kim ty jesteś!

— Może to trzeba tępnie kiedyś zrobić, ale nie dziś. A jutro zobaczy Stefanek; jutro przyjdzie do nas.

— Ażej poznac mnie mogła, mówię ci, dziewczynko!

## Uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza

w Warszawie, dn. 24 Grudnia 1898 r. w setną rocznicę urodzin poety.

Nazywam się Milion: bo za miliony Kocham i cierpię katusze.....

I oto ten Milion, co za miliony kochał i cieriał katusze, ukazał nam się w samej wilii Bożego Narodzenia o godzinie 10 tej z rana w całym swoim majestacie. Stoi jego postać 14,5 metrów wysoka na podstawie z wielkiego kwadratowego granitu. Stoi jak zestaniec Boży, — jak patriarchy naszego społeczeństwa polskiego, którego Bóg wieszczem naszym obrąk.

Z odkrytą głową, z prawą ręką do piersi przyczepioną zdaje się jakby do ludu przemawiał:

W piersi tylko uderza, — wnet zdrój słów wytrysnął. A jeśli na tym prądzie iskra Boża błysnie. Nie wynik to rozumu, ani plód marzenia: Od Boga ją przyjętem na skrzylach natchnienia. Nim widać przyszłość, chwytam myśli, czuciem rządzę. Nim silny, grzechy nasze i przyszłość osądzę... Wiedzieć, iż dla poety jedna tylko droga:

W sercu szukać natchnienia i dążyć do Boga. Ale jak się tam dostać na tę uroczystość odsłonięcia pomnika tego wielkiego naszego poety? Biletów rozdano 10000. — cóż to znaczy na polską stolicę, mającą blisko 800 000 ludności? Będzie na wszystkie strony o bilet wejścia dla siebie, wzywam protekcyi, piszę listy proste. Wszędzie odmawiają, — zabrakło biletów, niema.

W Piątek o godzinie 10tej z rana staną-

Zuzula się zaśmiała.

— Clebie poznac! Mateńko, ja sama, ja, twoja córka, nie poznalibyム ciebie, gdyby nie to, żem patrzyła, jak siwiejesz codziennie więcej. jak pochylasz się, starzujesz.

Luba się zadumala.

— A noż pogniejsza się Eli, że nie wezwana przychodzę? — oderwała się po chwili. — Nuż ciebie wypędzą za te?

— Wypędzą? — powtórzyła Zuzula. — Na to młody bez nie pozwoli. Zawierz mi, matuniu, już ja pewno złego nie chce ani dla siebie ani dla Stefanka naszego. Kiedy mówię: „przyjdź!“ — to soadź możesz się odwalać; tylko przyjdź w południe... nie rano. W południe jesteśmy zawsze w ogrodzie; Eli i służebnice drzemią, a my sami jesteśmy; mówimy wtedy, o czem nam się tylko podoba, nikt nas nie słucha, nikt nie patrzy na nas.

O, jak nam dobrze wtedy! — Ale jakże ja tam przyjdę? — pytała Luba, która widocznie już się wahala i nabierała ochotyjść. — Jak? No, zwyczajnie: staniesz przy bramie, zadzwoniś, strażnik ci otworzy, a ty powiesz: „Jestem matką Sary, nianią młodego brata“. Sary, — nie zapomnij, bo wołaj na mnie tem imieniem. — Chęć się z nią widzieć, — powiesz. Strażnik da znać, Eli kazać cię prowadzić do mnie, a ja rezetę ulatwim. Przyjdź tylko w południe, a wasytko

inem osobie w drzwi jednego z panów członków komitetu, ale służący nie wpuszcza.

— Ja wiem, — rzecze — iż pan przybył po bilet, ale biletów zabrakło.

— Ja dostanę, o co zakład? — No, o 10 butelek „Strzyckiego“, dobrze?

Służący się mocno na moja propozycję zadziwił. Zdaje się, iż mu nikt nigdy czegoś podobnego nie zaproponował, — bo zwykły jak i każdy inny, wsuwać w kapsę rubelki, a nie przegrywać butelki.

— A więc dobrze, — rzekł wreszcie, — zobaczymy, kto zakład przegra. — I z wielkim zadowoleniem, odebrawszy z rąk moich bilet wizytowy, zaniósł go swojemu panu do pokoju.

— „Prosić tego pana“, — rzekł głośno pan radca...

— A widzisz, — szepnął w przeходzie służacemu, — jest nadzieję myślenia biletu... — Pan radca spojrzał na mnie badawczo i rzekł:

— Panie, proźna fatyga. Biletów nie mam, dali Bóg, nie mam.

— Ale chociaż jeden, ustanowowy panie... jeden.. Muszę o Mickiewiczu moim Ślązakom napisać do „Nowin Raciborskich“.

— A... to co iżnego... Ślązakom? A cóż tam pan Koraszewski?

— Siedzi za kratką, panie radco, i prze myśliwa nad swoim losem, ale zaręcam, iż o nas i o uroczystości jutrznej także myśl.

— A dugo to jeszcze potrwa?

— Do Marca, panie radco. Nie dzieliliśmy się opłatkami, podzieliliśmy się jakiem wielkanocnym.

— Pan radca się jakoś uśmiechnął i wyjął z biurka — jeden bilet.

— Jeszcze jeden... jeszcze jeden, — dla mojego syna, — proszę.

— Już nauczyłem Stefana, co ma mówić.

— No, to przyjdę, — odparła Luba.

Zuzula rzuciła się jej na szyję. Cały ten dzień mówiły tylko o jutrzej; przy pożegnaniu matka ponownie obietnicę i rozstały się obie uszczęśliwione.

Nazajutrz w południe Zuzula ze Stefanikiem siedzieli w ogrodzie pod cieniem akacji; ona witała mu wieniec z róż i piosenkę serbeką śpiewała, on głowę na jej kolaniach położył i słuchał zadumany. Naraz stanęła przed nimi jedna ze służebnic Eli.

— Zuzulo, — rzekła — matka twoja cseka na ciebie; idź do niej, ja tymczasem z moim bejem zostań.

Zuzula podniosła się, chciała odejść, ale Osman zerwał się z trawnika i schwycił ją za spódnicę.

— Nie pojdziesz, — zawołał tonem rozkazu, — bo ja nie chcę. Powiedz starej, — dodał, zwracając się do służki, — aby tu przysiąła.

— A jeśli panie nie pozwoli?

— Matka moja nigdy mi nic nie bronii; ona wie, że ja nigdy nic takiego nie żądam, coby mi szkodzić mogło. — odparł dumnie Stefan. — Idź i zrób, jak kaza.

Służka się oddaliła, a Zuzula pochyliła się do brata z pocałunkiem.

— Więc ja zobaczyasz, — rzekła warniąco.

— No to ostatni, dali Bóg, ostatni. Patrz pan, iż to ostatni...

W taki to sposób stałem się posiadaczem aż dwóch biletów i dla tego, przechodząc koło zdumionego służącego, pełen wewnętrznego zadowolenia rzekłem:

— No dawaj teraz 10 butelek „Stryckiego” albo rubelka! 60 kopiejek.

W Sobote o godzinie 8-mej z rana byliśmy w drodze. Wyjechaliśmy w średzkową dzielnicę miasta, dając ku ulicy Zamkowej i Nowo-Młodowej, gdyż przy tychże ulicach wpuszczono ku pomnikowi osoby, mające bilety koloru zielonego. Z biletami białymi wpuszczano od Nowego Świata, z niebieskimi od ulicy Czystej, a z biletami czerwonoczerwonymi od ulicy Nowo-Senatorskiej i Trębackiej. Kiedyśmy dotarli do placu Wareckiego, stojąca na posterunku policyjnego i żandarmi rewidowali po raz pierwszy nasze bilety. Przy ulicy Świętokrzyskiej po raz drugi, na rogu Królewskiej po raz trzeci, przy wjeździe na Wiersową po raz czwarty, na placu Teatralnym po raz piąty, na rogu ulicy Nowo-Młodowej po raz szósty, wracając na Krakowskim Przedmieściu po raz siódmy i ostatni!

(Dokończenie nastąpi).

## Co tam słychać w Świecie?

— Ojciec św. w trzecie święto w pokudnie przyjmował na uroczystej audyencji nowego posta pruskiego przy Wirtyku Rotenhana, który włączył Papieżowi swe pisma uwierzytelniające. Przy tej sposobności Papież podał się za cesarza darowiznę gruntu w Jerozolimie dla niemieckiego katolickiego stowarzyszenia Ziemi św. Audyencja trwała 20 minut; Papież miał bardzo przyjemnie przyjmować nowego posta.

— Sejm pruski zgad w dniu 16 Stycznia osobiście cesarz Wilhelm w białej sali zamku królewskiego. Poprzednio odbyła się, jak zwykle, nabożeństwa dla posłów katolickich i protestanckich.

— Rząd pruski nakazał wygotować statystykę wydań poddanych austriackich w latach 1893, 1895, 1897 i 1898. Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że w ostatnich tygodniach w wydaniach poddanych austriackich nastąpiła przerwa, co przypisują zamienieniu listów pomiędzy cesarzem Wilhelmem a Franciszkiem Józefem.

— Cała artyleria polna, jak pisze „Post”, zaopatrzona została z początkiem przeszłego roku w nowe działa modelu z 1896 roku. Są to działa bardzo szybko strzelające i dające się łatwo przeprowadzić z jednego miejsca na drugie. W kołach wojskowych panuje przekonanie, że nowe działa oddadzą w wojnie niesłychane usługi.

— U mym głosem — pobiegł do altanki, tam będzie nam najspokojniej. Ja po nim idę.

To mówiąc, skierowała się ku furcie ogrodu, a Stefanek do altanki podążał. Dozadziły do muru, Zuzula oparła się plecami o białą ścianę, serce biło jej silnie w piersi, niepokój przejmował; słuchała jednak uważnie, czy szelest kroków nie dobiega. Nie czekała dłużej nad kilka minut, ale czas ten wiekiem jej się wydał. Posunęła się do furtki, od której stała o kilka kroków, pchnęła drzwi; naprzeciw niej stała matka, równie wzruszona. Zuzula zaparowała nad sobą.

— Idź do Sary i powiedz jej, że młody bez chbce wody i żółtej i śledzycy, — rzekła, zwracając się do sługi.

Służa, nic nie odpowiedziała, poszła na stronę, a Zuzula ujęła rękę Luby.

— Tylko prędko, matusiu, — szepnęła.

I pobiegły ku altance, bluszczem owitej. Stefan posyssał je, nie mógł usiedzieć spokojnie i wybiegły naprzeciw. Ujrzały go, matka puściła rękę córki, wyprzedziła ją, chwyciła w ramiona chłopca i w góre go podniosła. Zlały się ich usta i długo od siebie odrwac się nie mogły.

— Synku mó! — szepnęła wreszcie Luba.

— Matusiu moja! — odparł Stefanek, i znów całowali się.

Ona płakała, on śmiały się z radości. I

— General zakonu Jezuitów we Florencji otrzymał miał podobno z Niemiec wiadomość, że wnet wydane zostanie pozwolenie na powrót Jezuitów do Niemiec. Wątpić się godzi, czy to prawda.

— Parlament niemiecki będzie wkrótce rozpatrywał sprawę ustanawiania lekarzy klasycznych, a mianowicie będzie rozstrząsać pytanie, czy nie lepiej zaprowadzić wszędzie wolny wybór lekarzy. Były wielki czas, żeby w tej sprawie nastąpiła jaka zmiana.

— Wiadomo, że minister oświaty Bosse odbył w pierwszej połowie bieżącego roku podróż po Litwie pruskiej celem dokładnego poznania tamtejszych stosunków szkolnych. Podróż miała ten skutek, że obecnie zarządzono, aby dzieci litewskie na niższym stopniu szkoły elementarnej, właściwie tych, które umieją po niemiecku, uczyły się religii. Historyi biblijnej, modlitw i t. d. w języku litewskim. Na średnim i wyższym stopniu mają pobierać naukę litewskiego pisania i czytania, a także po litewsku naukę religii i pieśni kościelnych. W ten sposób przywróciły się nowe rozporządzenie przydzielone z dnia 24 Maja 1878 r., które tamtejsi działacze germanizacyjni puścili w nie pamięć.

— W polskich dzielnicach panuje system coraz większego ścisłania tych drobnych ulega językowych, jakie za rządów hr. Capriviego zaprowadzono w szkołach, zwiedzanych przez dzieci polskie. Ale nie zapominajmy, że Litwini w Wschodnich Prusach są przeważnie protestantami.

— Zupełnie coś nowego wymyśliły Hakensteinci przeciw Polaków. Oto zauważyli oni z przeróżaniem, że nieomal cały pas ziemi wzdłuż granicy rosyjskiej znajduje się w rękach polskich, i przemyślały teraz nad środkami, jakby Polaków z tamtąd pousuwać. Obliczają już nawet, ileby kosztowało odkupienie tej ziemi z rąk polskich.

— Najstarszy poseł parlamentu, członek centrum Dieder, zmarł w Srode, przeżywszy lat 88.

— Z Czech dochodzi znamenna wiadomość o stosunku Niemców do Czechów. Jeden z posłów niemieckiego stromnictwa ludowego przeszedł w imieniu wszystkich innemu stromnictwu niemieckiemu oświadczenie, że niemieccy narodowcy nie będą wybierali żadnego posła do sejmu, gdyż rada nie pozwala ho-nor niemieckiego narodu. Wszystkie bowiem skargi, zazalenia i wnioski Niemców w ostatniej sesji sejmowej pozostały bezowocne, a w szczególności nie uwzględniono żadania, aby zniesiono rozporządzenia językowe i usunięto zamieszkańca. — Ciekawe to poczucie honoru u austriackich Niemców. Ponieważ w sejmie czeskim nie mogą tak dokazywać jak w wiejskim parlamencie, więc boczą się jak grymasne dzieci i nie chcą wcale w sejmie zasię-

byli tak do nieścisłości stali, gdyby nie Zuzula.

— Chodźcie do altany, — rzekła; — tu z okien zobaczyć nas mogą, — szepnęła i pociągnęła matkę za suknię.

Luba puściła syna, postawiła go na ziemi, skierowała się do altany i usiedli obok siebie na darniowej ławce. Zuzula stanęła naprzeciw nich i z zadowoleniem przypatrywała się obojgu.

— Synku mój, jaki ty duży, jaki ładny! — mówiła Luba, gładząc krucze włosy syna. — Jak ty strojnie przybrany!

— Mateńko moja, jak ty bieluchne, niby głubeczek, jak ty posiwała, pomarszczyła się, postarała, — szepnął Stefanek i gładził czarne, spracowaną rękę matki.

— A pamiętaesz ty ojca? — pytała Luba.

— Jakże nie mam pamiętać? Zuzula mi codziennie o nim mówi, — odpowiedział chłopiec.

— A kochasz ty Mahmuda?

— Matusiu, czyż ja mogę go kochać?.. On mi ojca zabił, on tytu Serbow na pal wbił kazał! Kocham ojca, ciebie, Zuzule, kocham Boga i Serbię, kocham braci moich Serbów i — nikogo więcej. Gdy duży urosnę, ucieknę od paury, zabiorę ciebie, zabiorę Zuzule, pojedziemy do lasu, namówię braci i Turków z Serbii wygnamy, i będzie nam dobrze, i będzie wszystkim dobrze!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Ten sam honor niemiecko-narodowy pozwala jednak większość niemieckiej w sejmie świątyni odrzucić bezwzględnie stosowane i uprawnione wnioski i żądania posłów polskich i czeskich. Piękne pojęcie honoru, ani słowa.

— W Węgrzech pojedynek teraz na porządku dziennym, ale na szczęście wszystkie skończyły się wystrzelaniem dziury w powietrzu. Zatarg między prezydentem baronem Bauffym a jednym z posłów wywołał aż broń takich pojedynek. W taki to sposób popierały postacie swoje zadanie, gdy im zabraknie innych dowodów. Wstyd i zgorszenie, oto jedyny skutek takiego postępowania.

— Z Rosji donoszą: Skutkiem wydanych poddanych rosyjskich z granic kraju niemieckiego postanowił rząd rosyjski — jak twierdzi obiegająca pogłoska — zastosować podobny środek wobec poddanych niemieckich mieszkańców w Rosji, którzy w jej granicach nie tylko znajdują siedzibę, ale także dorabiają się wielkich majątków. Częstochochoć zastosowanie tego środka przyniesie Niemcom obrzymie straty.

— Z Warszawy donoszą: W Sobotę po południu komitet budowy pomnika z księciem Radziwiłłem na czele udał się do ks. Imeryńskiego, aby na jego ręce złożyć cieśliowi podziękowanie za pozwolenie postawienia pomnika. Ks. Imeryński bardzo uprzejmie przyjął komitet i podobno szczególnie wyróżnił Sienkiewicza. — Pogłoski o ustąpieniu ks. Imeryńskiego okazują się przedwcześnie, pomimo że wymieniają już gen. Trockiego jako domniemanego jego następcę. Nie da się zaprzeczać jednakże, że pomiędzy ks. Imeryńskim a ministrem spraw wewnętrznych powstało nieporozumienie z powodu uroczystości mickiewiczowskiej. Nadzwyczaj spokojne zachowanie się ludności oddaje jednakże słuszność ks. Imeryńskiemu, który lepiej niż rząd centralny oceniał położenie i usposobienie ludności w Warszawie.

Króla pogłoski, że w uniwersytecie kijowskim przyszło do zaburzeń studenckich z powodu wysłania telegramu do Warszawy na uroczystość mickiewiczowską.

— W niektórych guberniach Rosji panuje głód i nędza z powodu nieduanego żywia. Na zlagnodzenie biedy zebrano dotąd 1 1/2 miliona rubli.

— O protektoracie Francji na wschodzie dowiadujemy się następującego szczegółu: Biskup orleański ks. Tornhet bawił w Ryminie i teraz wrócił do domu. Biskup ogłasza, że Papież podczas rozmowy z nim o protektoracie Francji na Wschodzie tak się wyjaśnił: Jeżeli niedawno temu uroczysto po-twiertdziłem protektorat Francji nad katolikami na wschodzie, to uczyniłem to bardzo chętnie i to z powodu głębokiej sympatii, jaką mam dla Francji. Zresztą nie było to okazaniem jakichś względów, tylko było to uszanowaniem prawa. Dodaje muszę, że zachowanie się niemieckiego cesarza w danych okolicznościach było bardzo godne. Znacie list, jaki wyległ w czasie swojej podróży wschodniej do mnie. Zrozumiał zupełnie położenie.

— W Belgii zanosi się na wielki strejk górników. Niedawno odbył się zjazd górników, na którym uchwalono weswać robotników do zbiierania składek na wypadek ogólnego streku.

— Wrażenie wywołuje wiadomość nadchodząca z Nowego Jorku, podług której minister marynarki amerykańskiej nakazał, aby wszelkie stacje amerykańskie dla okrętów na oceanach Atlantyckim i Spokojnym, również na Manili, natychmiast zaopatrzone w węgiel. Na ten cel zakupiono ministerstwo milion ton węgla. Wiadomość ta brzmi jakoś wojo-wniczo.

— Bliższa i z daleka.  
Facchörz, dnia 30 Grudnia 1898.

— Pisaliśmy już, że z dniem 1 Stycznia nastąpi pewne zmiany w przesyłkach pocztowych. Otóż zmiany te są następujące: Za próbki towarowe (jako takie przesyłać będzie można także, preparowane okazy nieszywanych zwierząt i inne okazy przyrodnicze) placić się będzie na każdą odległość aż do 250 gramów włącznie 10 fen., aż do 350 gramów

więczenie 80 fen. Z próbami towarowymi mogą być także przesypane druki, co nie zmienia opłaty. Na wszystkich przesytkach pocztowych, na listach, kartach korespondencyjnych itd., będzie mógł oddawca oprócz adresu odbiorcy także swój adres umieścić. Na kartach korespondencyjnych będzie można przylepić małe kartki, zawierające adresy odbiorcy i oddawcy. Za paczki, które mają być wrożkowane odbiorcy natychmiast przez umyślnego poślanka, płaci oddawca zwykłe porto, należność dla umyślnego posłanca i oprócz tego 1 marek. Na drukowanych kartach wizytowych przesytych za tą samą opłatą co za druki, będą dozwolone dopiski, dotyczące adresu oddawcy jako też wrażające najwięcej w pięciu słowach powinnowanie, podziękowanie lub inne podobne grzeczności. Na drukach będzie wolno także podkreślać piorem lub ołówkiem niektóre wyrazy albo ustępy, na które się chce zwrócić uwagę odbiorcy. Do kaiątek, czasopism i innych druków, także do obrazów i map będzie można dokonywać rachunek za nie i na rachunku umieścić dopisek, dotyczący tej przesyłki, a nie mający charakteru osobnej wiadomości. Na wycinkach z czasopism, przesytych jako druki, będzie można dopisać tytuł, dzień i numer ewnych czasopism. Za przekazy pocztowe płacić się będzie od 1 Stycznia na każdą odległość: aż do 5 marek — 10 fen., od przeszło 5 do 100 m. — 20 fen., od 100 do 200 m. — 30 fen., od 200 do 400 m. — 40 fen., od 400 do 600 m. — 50 fen., od 600 do 800 m. — 60 fen. Kwotę zaliczek pocztowych i przesytek wartościowych, które mają być wrożkowane przez umyślnego posłanego, podwyższono także z 400 do 800 marek.

— Zmiana służby winna nastąpić d. 2 Stycznia. W tym dniu winna się także rozpoczęć przeprowadzka (kludzenie). Małe miejscowości należy w takim razie uprzątać w 1 dniu, średnie w 2, większe w 3 dniach.

— Krzanowice. Ks. Józef Schreyer został zamianowany radcą duchownym.

— Rybnik. Miasto Rybnik liczy obecnie 6899 dusz czyli 288 więcej niż roku poprzedniego. — Robotnik Edward Budzik nastąpił przypadkiem w browarze Mandowskiego na windę w ruchu będącą. Winda pragnieniem go tak skuliła do boko, że odniosły zgniecenia na całym ciele, walczy teraz między życiem i śmiercią. — Dnia 20 Lipca br. znalazła pewna kobelta w mieście większą sumę pieniędzy i oddała ją na policy. Dotąd nikt się po pieniądze te nie zgłosił. Może wiadomość niejednasa przyczyni się do odszukania właściciela.

— Kandziorzyn. W pierwsze święto w kolejce na dworcu tutejszym lokomotywą, zdaje się, że w skutek fałszywego nastawienia zwrotnicy, i wjechały na trzy wagony towarowe, zniczanie je uszkodziła.

— Gliwice. Na budowę konwiktu dla chłopców uczęszczających do tutejszego gimnazjum a mających w przyszłości zostać księźmi, przesłał dobrzeżlej nieznany 1000 marek w podarunku na Dzieciątko. — Na ulicy Klasztornej upadł jakiś mężczyzna tuż przed domówką na ziemię. Dwa koła przejechały przez niego, ale nie wyrządziły mu prawie żadnej szkody. — W cegielni Matuszka znaleziono trupa mężczyznego, w którym rozpoznało żebroka Majcika. Niezawodnie zmarł podczas świąt.

— Gliwice. Drzewo z miejscowych bud jarzących będzie na placu Krakowskim sprzedawane na licytacji we Wtorek d. 3 Stycznia o godz. 8 rano. — Inspekcja procederowa (Gewerbe-Inspection) znajduje się przy preniedziale na rogu ulicy Dolnowałowej, na I piętrze. Inspekcja, do której należy miasto Gliwice oraz powiaty toszecko-gliwicki i zabrski, jest otwarta co Czwartek o godzinie 4 do 8 po południu i w pierwotniwe dnie Niedzieli miesiąca od godz. 8 rano do 2 po poł.

— Radlin. W wielu wsiach istnieje jeszcze stary zwyczaj strzelania w wilią Bożego Narodzenia. Zwyczaj to niebezpieczny, bo niesiątki zabierają się do niego po części ludzie, którzy nie umieją się odróżnić ze strzelbami i pistoletami, a co gorsza, bywają ludzie zły, którzy z rosnącym radużnymi zwyczajem tego. Tego roku n. p. strzelili ktoś w okno domu, w której znajdowała się cała rodzina

siostraka Kowalskiego, a potem uciekł. Że nikt z rodzin nie odniósł żadnego uszkodzenia, to prawdziwie dziwnemu wypadkowi przypisać można. Tym razem złożliwemu strzelcowi nie udało jednak sprawka bęskarnie, bo go poznano.

— Szarlej. Jednej z ostatnich nocy zgorszała stodoła Metznerowej. Ogień był prawdopodobnie podłożony. Od niejakiego czasu krążyła tu pogłoska, że po kolei padną ofiara pożaru stodoły mistrza murarskiego Ogórka, spedytora Stephana i Metznerowej, i pogłoska ta sprawdziła się też całkiem. Kto pogłoskę tę w świat puścił, nie podoba się stwierdzić.

— Pyskowice. Z szóstego tygodnia wiózł pachotek Konstanty Rudolph meble niejakiego Semy do Błażkowic, podczas gdy właściciel mebli siedział obok woza. W drodze, niedaleko Małej Paczyny, Rudolph napadł na Seme, — a było to nocą — uderzył go kilka razy w głowę biczkiem, az napadnięty stracił przytomność, odesił mu 180 marek, meble pozuwał z wozu i wrócił do domu. Przedawca swego zapewnił, że wszystko odbyło się w porządku, poczem zaczął hulać w wesolem towarzystwie, aż przepuścił wszystkie pieniędze. Sema tymczasem dał znać do sądu o tem, co go spotkało, a ten kazał bezczelnego woźnicę zabrać do więzienia i jeszcze się z nim należycie rozprawi.

— Eintrachthütta. Tych dni odstawiono nadwózec w Świętochłowicach z tutejszej huty największy kocioł, jaki dotąd na Górnym Śląsku sporządzono. Nie minął jak 23 konie trzeba było zaprowadzić do wozu, na którym ogromny ten kocioł umieszczono.

— Kościeliska (pod Oleśnem). W pierwsze święto w nocy zmarniła proboscisz tutejszy ks. Leopold Wojtała, przebywszy lat 61. Parafia zarządzająca przez lat 27.

— Mysłowice. Robotnica Walter podbielała 27 bm. węgle z góry usypanej przy cegielni Mühlego. Wtem osunęły się węgle i zasypały ją tak gęsto, że się już nie zdołała z pod nich wydostać. Po godzinie odkopano ją, wszelkie jednak zabiegi, by ją do życia przywrócić, zostały bez skutku.

— Poznań. Archidiecezja poznańska liczy ogółem 854.298 dusz; kościółów parafialnych jest 344, kościółów filialnych 100, oratoryów i kaplic publicznych 86, altary 67, dekanatów 25. Do archidiecezji należy 442 księży i 14 Filipinów (w Tarnowie), zakonnic 235. Seminaryum duchowne w Poznaniu liczy 96 kleryków. Archidiecezja gnieźnicka liczy ogółem 403.901 dusz; kościółów parafialnych jest 209, kościółów filialnych 32, oratoryów i kaplic publicznych 54, altary 37, dekanatów 17, kapitali klasztornych 29. Do archidiecezji należy 229 księży i 61 zakonnic. Szminaryum duchowne w Gnieźnie liczy 26 kleryków.

— Gdańsk. Redaktora „Gazety Gdańskiej”, p. Pałędzkiego, skazał we Wtorek sąd karny na 6 tygodni aresztu za artykuł o Bismarcku. Proces toczył się przy zamkniętych drzwiach, dla tego przebieg jego jest nieznany. Dziwno tylko, że redaktora zatrzymano zaraz w więzieniu. Ponieważ areszt jest karą leżącej niż więzienie, przeto obawa, że skazany umknie przed karą, była z pewnością niewuzasadniona. Chyba, że czeka go jeszcze jakiś proces ważniejszy, który, jak sąd przewiduje, skończy się skazaniem redaktora na cięższą karę.

— Berlin. Kongres (sjad) socjalistów polskich odbył się podczas świąt w Berlinie pod przewodnictwem drukarza Berlusa. Miasta: Poznań, Gniezno, Hamburg, Katowice, Zabrze, Drezno, Lipsk, Laurahuta itd. były reprezentowane razem przez 25 delegatów. W sprawozdaniu za rok ubiegły zaznaczono, że socjalistom polek brak inteligencji i że wyłącznie rekrutują się z robotników. Na agitację wyborczą w Poznańskiem i na Górnym Śląsku rozdano 248.000 piem ulotnych, 16000 broszur, 74.500 kartek wyborczych i 5000 numerów „Gazety Rob.”. Kongres przyjął rezolucję przeciwko zakazowi używania języka polskiego na zebraniach i w towarzystwach, przeciwko wydalaniu polskich i duńskich robotników, przeciwko zamknięciu granicy, przeciwko manifestowi pokojowemu cara, który nazwano „świaddomem omamieniem”. W końcu wyraził kongres najwyższą swą pogardę rządy,

dowi rosyjskiemu, który jest głównym wrogiem międzynarodowego, a szczególnie polskiego proletariatu. Uchwalono dalej, że sejmik polski musi otworzyć i przy każdej okazji dokumentować samowiedzę narodową ludu polskiego, a nadto zwalczać germanizację, wychodząą tak od rządu, jak i prywatnej strony. Przeniesienie „Gaz. Rob.” z Berlina na Górnego Śląska odrzucono, jak również odrzucono wniosek o powiększenie gazety i zmianenie jej tytułu na „Oświata dla ludu”.

— Herne (w Westfalii). W drugie święto eksplodowały w kopalni „Friedrich der Grouse” gazy w skutek otwarcia lampy bezpieczeństwa. Ośmioro górników jest rannych, między nimi dwaj Polacy: Marcin Orzeł i Władysław Olszewski.

— Bochum. Z powodu niedopatrzenia sądu został pewien robotnik z Bochum na wielkie nieprzyjemności narażony. Tutejszy sąd karny skazał go z powodu zbrania na 2 tygodnie więzienia, która to karę zaraz odeszła. Pomimo to, skoro wyrok stał się prawomocny, wysłano za nim list goniący, z powodu czego niebawem w Witten został aresztowany. Sąd okręgowy w Bochum nakazał go puścić. Gdy się następnie udał do Hagen, został jednak powtórnie aresztowany, a gdy po licznych staraniach uwolniony został i udał się do Schwelin, spotkał go ten sam los po raz trzeci. Teraz dopiero po trzech dniach na rozkaz sądu bochumskiego został puszczyony na wolność.

— W Danii, na wyspie Laland, corocznie przebywa przez lato znaczna liczba robotników polskich z Wielkopolski. Gorliwy wikariusz apostolski z Kopenhagi, biskup Van Euch, postarał się o zapewnienie im opieki duchownej. Młody kapłan duński, ks. Ortved, który przed dwoma laty zwiedzał Galicję, nauczył się deskonale po polsku; ze składek, zebranych ze wszystkich stron, zbudował w głównym ogrodzie wychodźców, w Mariëbör, plekany kościółek i plebania, a obecnie wznosi szkołę polską i cały oddał się na usługi Polaków, których jest proboszczem.

## Rozmaistości.

— Nadchodzący rok 1899 ma szczególnie rachunkowe własności, które się objawiają dopiero co dziewięć lat. Oto z dziewięciu cyfr (1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9) można poustawić trzy liczby trzycyfrowe, których suma w prostopadliku jako też w poziomym kierunku wynosi 1899. Więc:

1	6	2	3	4	2
7	8	4	5	8	6
9	5	3	9	7	1
1	8	9	1	8	9
5	8	6	2	1	6
3	4	1	7	4	8
9	7	2	9	3	5
1	8	9	1	8	9

Moim szanownym Odbiorcom jako i Znajomym życzę szczęśliwego

**NOWEGO ROKU!**

Th. Hoffmanna nast.

**Bruno Miksch,**

drogeria i handel barw w Raciborzu.

Wszystkim naszym Przyjaciółom i Znajomym i szanowanym Odbiorcom życzymy

**Szczęśliwego Nowego Roku.**

Ludw. Hellebrandt z rodziną.

Racibórz, dn. 1 Stycznia 1899.

Wszystkim Krewnym i Znajomym oraz cało-  
mu Towarzystwu Polsko-Górnoślązakiemu przesyła  
zyczenie:

Szczęść Boże w Nowym Roku!

Wincenty Siara  
w Raciborzu.

Szanownym Odbiorcom, Przyjaciółom i Zna-  
jomym winszę wszelkiej pomyślności w

Nowym ROKU!

Racibórz, 1 Stycznia 1899.

K. Trawiński.

Wszystkim szanownym Znajomym i Odbiorcom  
moim oraz członkom Towarzystwa Polsko-Górno-  
ślązkiego przesyłam życzenia w dziedzinie

Nowego Roku!

Konstanty Siemieszek z żoną.

Wszystkim naszym Dobrotodawcom i praco-  
biarcom, dalej Towarzystwu Polsko-Górnoślązakie-  
mu, osobliwie Amatorskiemu Towarzystwu i Kościo-  
mu Spiewackiemu w Raciborzu, oraz wszystkim Przy-  
jaciółom i Znajomym Naszym składamy serdeczne  
powinnowizanie i życzymy Bożego błogosławie-  
nia na ten

Nowy ROK!

Redakcja Piechaczków  
na Płoni.

Baczność! Rodacy! Baczność!  
Na cały świat są znane

moje zegarki

jako najlepsze i najtańsze, dobrze  
obciążone i uregulowane na mi-  
nuty; 8-letnia piśmieenna gwarancja.  
Zegarki srebrne ze złotym brzegiem  
na 10 kam. po 11, 12, 14, 16,  
18 m. Niklowe po 7, 8, 10, 12 m.  
Olbrzymi wybór

wYROBÓW ZE SREBRA I ZŁOTA,

Sreb. z złot. brzeg. 10 k. kolczyki, pierścienie, broszki,  
bransoletki itd.  
Cennik nowy, bogato ilustr. darmo.

M. Szczępaniak i Sp. w Krotoszynie, ul. Zduńska  
(Krotoszyn Bz. Poznań.)

Największy polski skład i warsztat naprawczy.

**Mie zapomina j Maryi, Królowej twojiej świętej!**  
I złożyć ofiarę na wybudowanie świątyni ku Jej czci we  
wschodnio-i odległowej części Berlina. Zechciej zważyć,  
że 15000 katolików, pomiędzy nimi do 5000 rodaków  
twoich, nie mają domu Bożego i w wielkiej swej biedzie  
bitągają o twoją pomoc. Dotąd zapłaciłem dopiero 10%  
części ceny za plac nabyły, a skąd tu wać pieniądze do bu-  
dowy, jeżeli nie przydzieliś z pomocą. Proszę i zaklinam  
cie więc na miłość Matki i Królowej twojej świętej, przyslij czerem  
przedżej wielki czy mały datek na wybudowanie kościoła  
Panny Maryi i przyjmij już naprzód: Serdeczne Bóg  
zapłaci!

Ks. Jeder, zarządzający parafią Panny Maryi,  
Berlin SO., Wrangelstr. 84.

## Louis Bartenstein,

Rynek 9. — Racibórz, — Rynek 9.

Największy skład tego rodzaju w miejscu  
założony 1856

poleca po nadzwyczaj tanich cenach:

Wstążki jedwabne wszelkich barw i szerokości.

Obsadki do jaszczek, sukien i zapasek.

Koronki czarne, białe i kolorowe.

Hafity w białych i innych barwach.

Wełny i bawełny do pończoch latowych i zimowych.

Półko-zule, szlipse, parasole i szelki.

Pończochy, skarpetki, koszule i spodnie na lato i zimę.

Poszwy, prześcieradła, kołdry, nakrycia na komody.

Ręczniki, chustki do nosa, obrusy.

Gardyny, dywanы, sztofy na chodniki,

jako też wszelkie

artykuły dla krawców i krawczek.

## Uczeń

może się zaraz zgłosić.  
Karol Krömer,  
mistrz piekarski  
w Raciborzu.

Słedzie opiekane,  
sledzie wędzone,  
bydlinki (byklingi)  
śledzie marynowane po 5 fen.,  
śledzie solone poleca

E. Schlesinger,

ul. Długa 42,  
ul. Odrzańska 31.

Znakomita  
esencja jamajka do grilla,  
1 część esencji, 3 części  
wstępnej wody, daje silny  
grob, litr po 1 m. 60 fen.

Przedni jamajka-rum, litr  
1,80 m., 2 m., 3 m.

Na różne okoliczności:  
WINO litr po 65 fen.,  
GORZAŁKA litr po 40 fen.

Drzewka się wypożycza

Max Böhm,  
fabryka likierów w Raciborzu,  
ul. Odrzańska.

## Kto

wyleczył mnie

z zażebienia, braku apetytu i bolesci żołądka?  
Pan K. Pitsch w  
Siemianowicach swą bez-  
płatną doradą, i dla tego  
polecam go każdemu cier-  
piacemu.

Józef Kotulla,

Wielka Dąbrówka.

## Listy chrzestne

z polskimi napisami, pocza-  
wszy od 20 fen. do naj-  
zdobniejszych, poleca

Mrs. „Nowa Raciborska”  
Racibórz, ul. Panieńska 13.